Przegląd prasowy

Niwa

Tygodnik

Nr. 51. | DNIA 25 GRUDNIA 1932 r. | Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

PAX.

Rokrocznie świat chrześcijański obchodzi wielkie święto Narodzenia Zbawiciela, rokrocznie wśród brutalnej walki o byt, wśród ogłuszającej wrzawy życia rozlega się ciche: Pokój ludziom dobrej woli.

Słowa te brzmią jako słodka melodja dalekiej idealnej przyszłości, jako słowo z innego świata, które tu na ziemi nigdy ciałem stać się nie mogą.

A jednak dusza ludzka tęskni do pokoju, marzy o nim, do pokoju wzdychają narody, państwa, dla jego zdobycia i utrwalenia powstają różnorodne organizacje, odbywają się zjazdy o charakterze lokalnym i międzynarodowym.

Wszystko napróżno, wymarzony pokój zamiast przybliżać się, oddala się, potęguje się rozdział między jednostkami, warstwami społecznymi, narodami, państwami, gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie widzimy wojnę: polityczną, gospodarczą, religijną.

I powstaje pytanie: czy pokój nie jest chimerą a marzenie o nim próżnem marnowaniem czasu i energji?

Odpowiedź na to pytanie dały już przed wiekami chóry anielskie, głoszące pokój ludziom dobrej woli. A więc nie wszystkim, tylko tym, którzy wypełnią podstawowy warunek, będą posiadali dobrą wolę, ona zadecyduje o pokoju.

Jeśli pod kątem widzenia tego zasadniczego warunku spojrzymy na nasze życie, przekonamy się ze smutkiem, że ta dobra wola nie jest podstawowym czynnikiem naszej psychiki indywidualnej i zbiorowej. Góruje nad nią i przezwycięża chęć zaspokojenia swojej ambicji, zgnębienia za wszelką cenę przeciwnika, niewiara w istnienie dobrej woli u bliźniego, wyznającego inne credo. Nic więc dziwnego, że, pomimo ogromnych i szlachetnych wysiłków, nie posiadamy często wspólnego języka, któryby umożliwił porozumienie i realizację haseł pokoju.

Źródło prawdziwego pokoju nie jest poza nami lecz w nas, w naszym stosunku do bliźnich i do wszystkich grup społecznych. W bliźnich naszych, w związanych z nami grupach społecznych szukamy siebie w najszerszem tego słowa znaczeniu. Nic więc dziwnego, że powstaje konflikt i walka między niesharmonizowanemi dążeniami jednostek i grup.

Dobra wola uzewnętrznia się w pracy nad zharmonizowaniem różnorodnych dążności, zmierzających do jednego celu, do zaprowadzenia zgody między pokłóconemi czynnikami życia indywidualnego i zbiorowego.

Kto uzgodnił w swej duszy wszystkie moce życia i skierował je ku jednemu, najwyższemu celowi ten wśród najgorszych przygód i doświadczeń zachowa spokój i będzie tego pokoju dawcą i apostołem.

Kto w swej działalności publicznej dąży do wprowadzenia w życie społeczne ładu, zbudowanego na fundamencie niezmiennych i nieśmiertelnych zasad moralnych — ten jako pokój czyniący synem Bożym nazwany będzie.

Ilość tych głosicieli, apostołów pokoju jest dziś niewielka, praca ich jednak, zazwyczaj niepozorna i ukryta, nie pójdzie na marne. Zwiększać się będą szeregi ludzi dobrej woli, zblednie fałszywy pacyfizm, zbudowany na kompromisie, na rezygnacji z zasad, na niwelacji treści. W życia boje wejdą siewcy pokoju, wejdą rycerze, bojownicy o nowe, lepsze jutro o civitas Dei na ziemi.

Wokół tych nowoczesnych apostołów pokoju skupią się ludzie dobrej woli, ci wszyscy, którzy wprowadziwszy pokój do swojej duszy, czynią pokój między bliźnimi, w życiu prywatnem i publicznem.

Aby wielkie hasło pokoju, które w cichą noc spłynęło z niebios na ziemię rozszerzyło się i ugruntowało w duszach współczesnych, by na całym świecie czemprędzej zatriumfowało — Pax.

Klemens Jędrzejewski.

Dzieląc się w duchu białym opłatkiem zasyłamy wszystkim naszym



CZYTELNIKOM - PRZYJACIOŁOM



najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne

„NIWA“.

Boże Narodzenie w kryzysie.

I. Lat temu blisko dwa tysiące, kiedy zimny, twardy, hardy etatyzm rzymski święcił największe triumfy na całej przestrzeni zachodniej starożytnego „orbis terrarum”, „wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat”. Więc—dla wypełnienia tego nakazu biurokracji rzymskiej—szedł jak opisuje św. Łukasz, z miasta Nazaret do Betleem judzkiego i Józef z pokolenia Dawidowego, „z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną”. Ale „miejsca nie było dla nich w gospodzie”. Cywilizacja rzymska, chociaż z pozorów spokojniejsza, klasyczniejsza, bardziej zrównoważona od naszej, już przecie wytwarzała te kotłujące się w napięciu, jakby pod nieustającem ciśnieniem, zbiorowiska ludzkie, mrowiące się w trudzie, ucisku, chaosie. Więc i ta para, znalazłszy się znagła na bruku, wyrzucona poza normalne ramy kultury świetnej, szumnej, ale maluczkim nieprzystępnej, obcej i wrogiej, schroniła się jakby owi „bezprizornyje” innej, schyłkowej epoki, w stajenne ciepło, kradnąc tak trochę przytulnych wgłębień słomy czy litościwych tchów bydlęcych dla rodzącej się Bożej Istoty.

Więc, podczas gdy w „pałacach sterczących dumnie” Judei i Galilei, w komnatach tetrarchów i prokuratorów trwało jeszcze święto pokoju rzymskiego, choć znaczył się już kres organizacji od wnętrza skazanej na zagładę, w pobliskiej stajence, w otoczeniu prostaków, zbudzonych z grubego snu zmysłów głosem anioła czy zewem własnego sumienia, rodził się Pan innego nabożeństwa, brał berło Władca innego pokoju, wspartego nie na toporach liktorskich, nie na mieczach gladjatorów, ale na dobrej woli, na wzajemnej miłości, na przebaczeniu. W przeddzień zbliżającego się kryzysu strukturalnego świata starożytnego — dniami są wszak dwa, trzy, cztery wieki dla oka historji — zabezpieczała się ludzkość przeciwko klęskom głodu, ognia i wojny, przeciwko wszystkim, zaklinanym dziś przez nas w „Suplikacjach” grozom walk zbrojnych i pożogom rewolucji, skupiając się wokół od chudoby pożyczonej kołyski Tego, co nędzę przyszedł leczyć miłością, a ból rozterki dobrą ukajać wolą.

II. W pięknym dramacie Pawła Claudela, który na parę lat przed wielką wojną, zainicjował przeczuciem wieszczem „powrót do wieków średnich” w sztuce jego „zapowiedź dana Marji” („L'annonce faite a Marie”), znajdujemy się w samym środku kryzysu średniowiecznego. Odczuwa ten kryzys jeden z bohaterów dramatu, Anne Vercors, którego kraj „wyszedł z zawiasów” podczas beznadziejnych zmagań wojny stuletniej, którego król, zmyty falą potopu wrażego z ojczystych siedzib, oparł się hen aż w oddali od zwykłych przybytków monarszych, którego wiara nawet mogłaby ucierpieć na widok rozpękniętego w sobie Papiestwa, na widok opróżnionego Rzymu i niezgodnych pomiędzy sobą soborów. Wszelako przemaga się ten witeź średniowieczny, rzuca świat, w którym wyrósł, zmężniał i z którym się zrosnął: lekarstwa na kryzys czasów swoich szukać bieży za morzami, na innych lądach, na lądach tych, uświęconych niegdyś poczęciem się i zgonem Zbawiciela, w krainie słowa Ewangelji i dziedzinie wszelkiego ideału.

Traf zaś zdarzył, że w dobie, kiedy myśl nasza, sterana i wyczerpana kryzysem innym, chroni się w kojący jakby półmrok mistycznych katedr średniowiecznych, w obcowanie świętych prostaków, których wiara natchnęła wszystkie te cuda, schodzi ku nam ze skrzydeł ołtarza Stwoszowskiego tłum, co zaludnił był niegdyś farę krakowską. I mamy tu znowu jak żywych przed sobą i na dotknięcie jakby własnej ręki mieszczuchów tych, co cierpieli jak my dzisiaj, biedaków, tych, trapionych wojną, nędzą, morem, głodem, Adamów tych, co, jak widzimy na jednem ze skrzydeł tryptyku, przyszli na świat nadzy, próżni wszystkiego, po betleemsku, których nękają nadal monstra okropne, wylęgłę w raju na ich zatratę, a którzy jeden widzą tylko przed zasadzkami ratunek: skupić się w gromadę, jak niegdyś apostołowie w wieczerniku, oddać pod obronę Tej której wstawiennictwo nie zawodzi i przetrwać na modlitwie, z kodeksem pobożnym w ręku, czas, co nie odrębną był „nocą” jakąś wieków średnich, ale fragmentem prostym odwiecznej tragedji ludzkiej i jedną ze scen Betleemu stuleci, skroś których, w ciemne pasmo nędz powszednich i bólów odwieczny wpada promień nieziemskiej jedynie gwiazdy.

III. Tuż obok kościoła, dla którego lat temu blisko pięćset wyrzeźbił był Stwosz arcydzieło swoje,

tworzył i Wyśpiański. W noc wigilijną — w dramacie „Wyzwolenie“ zaklął on długotrwałe tęsknoty narodu za wolnością. Splótł tak dziejowy kryzys polski z mistyczną tragedją religijną i wywiódł z nędzy doczesności nadzieję pewną na lepsze jutro. A skrzydła wyobraźni rozwijał mu w tem do lotu liryzm, który zaklęty jest w murach miasta, co kolebką było wielkiej naszej kultury.

Gdy bowiem zimowym wieczorem, czy lepiej rankiem, puścimy się w pielgrzymkę po miejscach, na których świtała ta nasza kultura i gdy z Rynku zasłanego zielenią choinek, pomkniemy Grodzką, tą „via sacra“ Rzymu polskiego, ku Zamkowi, to wszędzie po drodze, niby etapy naszego marszu, witają nas odwieczne świątynie. Dominikanie i Franciszkanie—powiedziano pięknie: niby dwaj rycerze Piastowi strzegący tej świętej drogi; w mrokach przedświtu pali się w górze gromnicami ołtarz-grobowiec świętego Jacka Odrowąża, z romańskiego zaś klasztoru Klarysek pobrzmiewa jutrzniana sygnaturka. A ot! znowu krajobraz inny: skoro z lasu wolskiego wynurzamy się znagła ku przestronniejszej równinie, równocześnie niemal objawią się nam dwie wizje: w pobliżu—wizja Bielan, skondensowanej pobożności baroku, a het za Wisłą, odległy majak Tyńca, prymityw dziejowej naszej religijności.

Poeta kryzysu przedniepodległościowego zażywiał duszę swoją i Muzę swoją nastrojami tych świątyń, tych przybytków wiary, tego zelotyzmu stuleci. Wyspiański, wielki cierpiętnik, druh śmierci, na tle uświęconych murów krakowskich, wyrasta prawie że na polskiego Calderona. W centrum zaś trylogji dramatycznej, korząc się jako Konrad przed Betleemem, wskazuje nam, świadkom i bolesnym aktorom kryzysów innych, w jakiej gwieździe szukać przewodniczki, czarem jakich to wiecznych misterjów zbolałą pokrzepiać duszę:

Boże Narodzenie
ta noc jest dla nas świętą.
Niech idą w zapomnienie
niewoli gnuśne pęta

— — — — — — — — — — — —

Gwiazdka wstała i świeci
nad kolebką dziecięcia
nad miłością zabłysła matczyną.
Światło błysło stuleci,
radość nową tu świecą:
gwiazdka zeszła nad Świętą Rodziną.

Dr. K. M. Morawski.

BOŻE NARODZENIE.

Długim szeregiem zdążają dzisiaj chrześcijanie z Jerozolimy ku bazylice Konstantyna Wielkiego w Betleemie. Tysiącem świateł płonie święta grota, w której, na miejscu srebrną oznaczonem gwiazdką, Dzieciątko Jezus spoczywało. Boże Narodzenie...

Dwadzieścia nieledwie minęło wieków od owej pamiętnej chwili, gdy w betleemskiej grocie dokonało się wielkie MISTERION naszej religji. Wieszczą je aniołowie zachęcając pasterzy do złożenia hołdu Bożej Dziecinie: *Gloria in excelsis Deo.* Harmonja ich pienia przepłynie betleemską równinę, widniejący na horyzoncie łańcuch gór judejskich, dalekie kraje, morza, oceany — odezwie się radosnem echem we wszystkich sercach, spowitych tęsknotą za Prawdą i dobrem: Et in terra pax hominibus—i na ziemi pokój ludziom.

— — — — — — — — — —

Ustawicznej ulegają zmianie teorje naukowe, stojące bezradnie wobec przewyższającej zdolność poznawczą człowieka Tajemnicy. Ilekroć umysł ludzki usiłował wedrzeć się do betleemskiej groty w celu zgłębienia chrześcijańskiego MISTERION, cofał się niebawem onieśmielony i przytłoczony jego wielkością. Mijają pokolenia. Nad kolebką Chrystusa przechodzą burze rzymskich prześladowań, najazdów arabskich, niezliczonych wojen i klęsk. Grota w Betleem przetrwała wszystko. Wystawiona nad nią przez Konstantyna Wielkiego bazylika jest najdawniejszą z istniejących świątyn chrześcijańskich. Boże Narodzenie...

Dziś, jak poprzez wieki, skołatany duch człowieka w żłobku betleemskim znajdzie świątynię pokoju, sanktuarjum pokory, aram sacram ubóstwa, tabernaculum ogarniającej wszystko miłości. Migocące wokół narodzonego Chrystusa płomyki świec stają się symbolem dusz spokojnych i kochających, czuwających ustawicznie około Przedmiotu swej wiary i miłości.

Ewangelja Bożego Narodzenia to nietylko dostojne wspomnienie przeszłości, ale „moc Boża ku zbawieniu każdego wierzącego” (Rzym, 1, 16), podobnie jak i Chrystus „jest mocą i mądrością Bożą” (1 Kor. 1, 24). Proces Jego Narodzenia ma przeżyć każdy z nas tak, abyśmy stali się „w Chrystusie Jezusie... nowem stworzeniem” (Gal. 6, 15). Wymaga On od nas odnowienia całkowitego, łączności, o jakiej nawet nie marzył świat starożytny.

* * *

Cokolwiekby apologeci starożytności powiedzieć mogli, w Grecji i w Rzymie zatracono właściwie wzniosłe pojęcie Boga. Z przyjściem na świat Chrystusa to pojęcie zasadniczej musiało ulec zmianie. Sama idea życia religijnego została zmienioną u podstaw. We współzawodnictwie z chrześcijaństwem uległy dawne religje; grecka filozofja ustąpiła miejsca nowej mądrości. W chrześcijaninie narodzić się powinien Chrystus. To nietylko Paweł z Tarsu, ale każdy wyznawca Chrystusa musi o sobie powiedzieć „żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal. 2, 20). Zdanie to jest wyrazem transformacji całkowitej, w odniesieniu do każdego chrześcijanina „A jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” (Rzym, 8, 9).

* * *

Boże Narodzenie... Święto Miłości, Zgody i Pokoju... Czyż nie jest ono wyrazem naszych tęsknot i wyczekiwań? Czyż narodowi rozdartemu na zwalczające się obozy nie przywiedzie na myśl, iż nie jesteśmy na drodze wiodącej ku wielkości i potędze Ojczyzny?

Ks. Dr. Eugenjusz Dąbrowski
docent Uniwersytetu Warszawskiego

POKÓJ.

Pokój i sprawiedliwość pocałowały się.
(Psalmy).

Boże Narodzenie jest świętem pokoju. W tym okresie potęguje się w każej duszy pragnienie do pokoju, ręka z białym opłatkiem wyciąga się ku wszystkim: przyjaciołom i wrogom. Chciałoby się zawrzeć pokój, zaprzestać walczyć zwłaszcza z braćmi, synami jednej Ojczyzny. Bolesna to walka, tem boleśniejsza, że zdajemy sobie sprawę ze skutków wewnętrznego rozdarcia.

Więc pokój, pokój za wszelką cenę! Czy tak?

Więc mamy nie walczyć z tymi, którzy chcą odchrześcijanić nasze społeczeństwo, zatruć duszę narodu jadem niewiary, w pochodzie dziejowym wziąć kierunek na Moskwę. Więc to taka jest konsekwencja zawieszenia broni, mamy zrezygnować z budowy państwa chrześcijańskiego w Polsce, stać się biernym, cichym przedmiotem oddziaływania antychrystowych grup społecznych.

Czy tak?

A może mamy się poddać presji moralnej, materjalnej, a niekiedy i czysto fizycznej i dla świętego spokoju, dla zrobienia takiej czy innej karjery lub uratowania podstaw swego bytu, zataić swoje credo, zrezygnować ze swego ja. Czy to będzie zwycięstwem idei pokoju? Czy do prawdziwego pokoju dojść możemy drogą kapitulacji i ucieczki z zaatakowanych przez wroga posterunków życia publicznego.

Nie — przenigdy!

Pokój nie jest milczeniem na cudzy grzech, nie jest ugodą ze wszystkimi i we wszystkich sprawach.

Pokój i sprawiedliwość pocałowały się, mówi Pismo św.. Czyli tam, gdzie niema sprawiedliwości, tam nie może być mowy o prawdziwym pokoju. Walka o sprawiedliwość w sprawach politycznych i społecznych, walka konsekwentnie prowadzona aż do zwycięstwa słusznej zasady, jest koniecznym warunkiem pokoju.

I dlatego, gdy spotkamy się z głosicielami pacyfizmu wewnętrznego, zbadajmy jakiej sprawie służą, do czego zmierzają. Czy chcą uśpić naszą czujność, by łatwiej zrealizować swoje, częstokroć tajemnicze cele.

Sprawiedliwość ujawnia się w wyborze i stosowaniu różnych środków prowadzenia walki. Czy pokój może być zawarty z tymi, którzy stosują nieetyczne sposoby walki.

I znów — nie!

Więc jak pogodzić konieczność walki z dążeniem do pokoju.

Walka jest jednym ze sposobów realizacji zasad, jest więc koniecznością, której nikt w życiu uniknąć nie może, wre ona wszędzie zarówno w życiu fizycznem jak i duchowem. Istnieje stan walki i stan pokoju, a ściśle mówiąc, niema absolutnego pokoju.

Dążenie do pokoju — to dążenie do sprawiedliwości, to walka o sprawiedliwość.

Żyjemy w okresie rozpętanych namiętności, walk o wyższe zasady życia zbiorowego. Wśród tych bojowań walka o sprawiedliwość jest najważniejszą, bo ona w konsekwencji najprędzej nas do upragnionego przybliży pokoju.

K. S-ki.

ROZWAŻANIA.

Zaniedbana sztuka.

Czyn ludzki... czyż on nie może być, czyż nie bywa takiemże tworzywem dzieła sztuki, jakiem jest glina dla rzeźbiarza, dźwięk dla muzyka, słowo dla pisarza...? Widzimy przecież czasem ludzi, którzy, mając przed oczyma, — jak tamci, — wielki, cudny Ideał, wcielają go natchnionym a niestrudzonym trudem w czyn własny,... z życia swego tworząc posąg i pieśń. Czyż to także nie artyści? Mistrze przedziwni, co żywe tworzą posągi i pieśni. A życie tworząc, najbardziej się zbliżają do jedynego, wszystkim wspólnego Ideału,... najbliżsi są Boga.

Dlaczego w służbę tej sztuki,—z pięknych najpiękniejszej, — tak mało się uczniów zaciąga, gdy w służbę tamtych takie ogromne cisną się zastępy, a wśród nich—tak wielu niepowołanych?

Żadna nie daje tak wielkiej szczęśliwości, jak ta, najwyższa.

Czytajcie żywoty tych, co zupełnie jej się poświęcili, śledzcie życie tych nielicznych, którzy śladem tamtych dzisiaj ważą się postępować. Szczęście ich tak wielkie, mocne, trwałe, że nic niem zachwiać, ani go zniszczyć nie może: ani nędza, ani choroba, ani cierpienia, ani śmierć nawet.

I nie tylko temu daje szczeście, który ją uprawia, ale wkoło je sieje. Dokąd sięgają jego czyny,... dokąd wieść o nich dojdzie, aż tam szczęście rozkwita. Żadnej służba nie jest tak szczodrze wynagradzana, jak tej, byleby służba była wyłącza, wierna aż do śmierci.

Imiona Mistrzów jej po przez wieki czczone są, miłością, kornem uwielbieniem otoczone. Posągi ich na ołtarzach stoją, a ludzkość przed nimi klęczy.

Zwą ich Świętymi.

A Mistrz jej największy, — pierwowzór niedościgły, — cześć boską wiek już dwudziesty odbiera i nazwan jest Bogiem—Człowiekiem.

Trudna to niezmiernie sztuka.

I w każdej innej poprzez mozół twardy wiedzie droga do doskonałości: każdy krok na niej okupiony walką z oporną materją... A tu łamać się trzeba z tem, co najtwardsze,... ze sobą.

Czy i tu potrzeba talentu... łaski?

Gdyby inaczej było, czy spotkalibyśmy świętość wśród nędzy, poddaństwa, ciemnoty, występku? Gdyby inaczej było, czyż nie byłoby jej więcej tam, gdzie wszystko zdaje się sprzyjać życiu wedle Boskiego wzoru?

Lecz to nie wszystko.

I tej sztuki trzeba się uczyć, jak każdej innej. I tu trzeba nauczyciela.

Jakoż i dla niej istnieje Szkoła... jedyna, odwieczna, powszechna.

Był czas, jej rozkwitu, kiedy uczyli w niej Mistrze niezrównani. Uczyli słowem natchnionem,... ale i czynem świętym. W on czas tłumy uczniów ją wypełniały, zastępy mistrzów z niej wychodziły.

Był czas...

Lecz czy się nie mylę?

Są Święci... Tylko ja ich nie widzę, dojrzeć nie mogę.

Bo oni kryją się ze swem dziełem. Życia swego na pokaz niewystawiają.

Są cisi i pokorni. W odróżnieniu od tamtych, którzy szukają rozgłosu i chwalby.

I. SERD.

Ci, którzy walczą z Bogiem.

Społeczeństwa chrześcijańskie z dziwną obojętnością przypatrują się planowej walce z Bogiem, prowadzonej przez Moskwę. Widzą oni tylko zazwyczaj swój kraj i najwyżej martwią się na widok rozkładowej działalności wywrotowców. Zapominamy o tem, że walka z Bogiem jest prowadzona na całym świecie, prowadzona z nakładem ogromnych sił pieniężnych i intelektualnych.

Jeden z najlepszych znawców akcji X. Biskup d'Herbigny wygłosił w Rzymie referat, z którego dajemy większy wyjątek.

Walka z religią jest dla Moskwy środkiem do wywołania politycznej rewolucji światowej. Ta walka antireligijna, prowadzona najpierw w ukryciu, wypłynęła później na pierwszy plan we wszystkich prawie krajach pod postacią organizacji „Walczących bezbożników“. Plan przygotowało niewielu, alej pełnych zapału bojowców, zdolnych do obudzenia mas ludowych w chwili rewolucji, rozciąga się on na cały świat. Komuniści organizują również dzieci jako cenne zastępy pomocnicze, powyżej lat 11, a nawet już od lat 6, formują szeregi „małych pionierów“.

Moskwa prowadzi tego rodzaju propagandę w całym świecie, naprzykład w Chinach, gdzie komuniści opanowali szóstą część tego kraju. W Japonji ma zostać otwarty kongres komunistyczny w którym wezmą udział delegaci ze wszystkich państw Pacyfiku. Należy obawiać się, by nie padli tu ofiarą misjonarze katoliccy.

W Moskwie kształci się obecnie 200 propagatorów, pochodzących z różnych ras afrykańskich, którzy pod kierunkiem odpowiednich instruktorów, opracowują, „odpowiedzi naukowe“ na zasady katechizmu.

Po rozpatrzeniu ogólnych metod komunistycznych, Mons. d'Herbigny przytoczył następujący wyciąg z tajnego biuletynu partji komunistycznej w Portugalji „W celu przepojenia naszą propagandą wszystkich ognisk robotniczych i wiejskich, należy zabronić wszelkiego zetknięcia się wszystkim naszym zwolennikom z rzeczami i osobami mającemi związek z religją. Należy do działalności praktycznej przygotowywać kandydatów, którzyby dali wyraźny dowód swojej lojalności rewolucyjnej i leninowskiej... Każda komórka naszej działalności winna wyznaczać specjalnego propagatora dla kobiet, który może swobodnie stosować wszelkie środki, jakie tylko uzna za odpowiednie. Wymaganą jest surowa i ścisła międzynarodowa karność“.

Za ważny czynnik tej propagandy uważa się wpływ nauczycieli komunistów ze szkół ludowych, a zwłaszcza we Francji, Hiszpanji i w Meksyku.

Bojownicy walki z Bogiem przystosowują umiejętnie swoją propagandę do warunków miejsca, rasy i kultury.

W Indjach nie sprzeciwiają się bezpośrednio hinduizmowi i mahometanizmowi, organizują tylko grupy antireligijne, specjalnie przeciwko chrześcijaństwu.

Podobną propagandę prowadzą bolszewicy w Peru, gdzie opierają się na tradycjach narodowych i krajowych.

Starają się oni roztropnie nie urazić głębokiej wiary krajowców, podkreślają zręcznie dążenia komustyczne państwa arystokratycznego i mistycznego Inkasów.

Wyniki tych prac agitacyjnych przejawiły się w różnych rewolucjach południowo amerykańskich w roku 1932 o charakterze antireligijnym na podobieństwo Meksyku.

W Kanadzie na pozór komunizmu zdaje się być wykluczony. Jednakże poza gorliwą ludnością katolicką na wschodzie kraju, w prowincjach protestanckich i wśród emigrantów na zachodzie, szerzy się silna agitacja komunistyczna i antireligijna, prowadzona przez moskiewskich agentów, przebywających w Nowym-Yorku. Poszukuje się również agitatorów wśród katolików francuskich, od których, korzystając z kryzysu i ciężkiego położenia, wymaga się formalnego piśmiennego wystąpienia z Kościoła. Niektórzy ustąpili, a wróciwszy potem odpowiedzieli o wywieranym na nich nacisku. W prowincjach angielskich istnieje od 1924 r. „Komunistyczna partja Kanady“.

Oddział w Toronto może służyć tu za wzór, obejmuje on oprócz miasta całą południowo zachodnią część Ontario, podzieloną na jedenaście okręgów. W każdym okręgu znajduje się sześć głównych wydziałów, najważniejszym jest wydział propagandowy i agitacyjny, który nietylko organizuje bezrobotnych i żywioły niespokojne, ale szerzy swój wpływ w różnych innych stowarzyszeniach robotniczych. Zakłada różne związki, jak związek młodzieży robotniczej, związki koleżeńskie, obejmujęce młodzież od 12 do 16 lat, pionierów od 6 do 12 lat; wszyscy oni otrzymują systematyczne antireligijne wychowanie. Specjalni instruktorzy przebyli z Nowego Yorku udzielają wiedzy antireligijnej i ćwiczą młodzież w „sporcie i zabawach antireligijnych” za wzorem Moskwy. Systematycznie rozwija się tam przygotowanie do walki rewolucyjnej „w celu doprowadzenia do wojny domowej, która zniszczy religję”.

Biskupi katoliccy Kanady, zapobiegając niebezpieczeństwu, nakazują modlitwę, nabożeństwo wynagradzające, oraz ściślejsze stosowanie encyklik „Rerum Novarum“ i „Quadragessimo anno“, rozumieją bowiem dobrze, że liberalizm ekonomiczny przyczynił się do odchrześcijanienia robotnika („Praca w niedzielę doprowadziła do komunizmu“). Tylko powrót do religji i do stosowania moralności chrześcijańskiej w życiu ekonomicznem zdoła zabezpieczyć świat przed herezjami komunizmu i jego błędami.

Należy podkreślić, że Kościół katolicki w tej walce komunizmu z religją zawsze i wszędzie ma specjalny cel do wypełnienia, i że najwięcej walczących komunistów dostarczają różne narody pozostające w opuszczeniu duchowem.

Kierownicy moskiewscy propagandy antyreligijnej zdołali się przystosować wszędzie do warunków lokalnych i zdobyć wpływ w szkołach. Na ostatnim kongresie partji komunistycznej w Wielkiej Brytanji, komunista T. A. Jackson rozbudził swojem sprawozdaniem o agitacji antyreligijnej wielki entuzjam wśród swego audytorjum. Oświadczył, że został specjalnie upoważniony do omówienia tej kwestji. Moskwa bowiem nie pozwala zwykle odsłaniać swoich zamiarów i planów antyreligijnych.

„Trzystu pięćdziesięciu współpracowników—powiedział on — gotowych jest do podjęcia propagandy we wszystkich okręgach. Od stu lat obywatele Anglji są skrycie ateistami, a obecnie i katolicy i protestanci łączą się razem dla obrony Boga przed komunizmem. Musi zatem wybuchnąć walka religijna. Czyż nie znacie zorganizowanej akcji Kościoła pod przewodnictwem

Papieża? My powinniśmy zatem szerzyć wszędzie materjalizm marksowski przeciwko księżom"!

Nie można się dziwić, że Sowiety uważają wszelkie rozporządzenia antikatolickie za zwycięstwo Moskwy; tam gdzie niemożliwą jest propaganda polityczna, rozwija się propagandą antikatolicką.

Naprzykład w Bułgarji, bułgarska partja komunistyczna już od 16 maja 1919 roku zastępująca partję socjalistyczną, usiłowała odrazu w pierwszych czasach ustalić dyktaturę proletarjatu jak w Rosji sowieckiej. Kilkakrotne jednak próby jak 22 września 1923 roku, a później 16-go kwietnia 1925 roku, które pociągnęły zniszczenie katedry w Sofji, zostały stłumione. Odtąd stale, zwłaszcza od 1930 roku ogłaszając, że „rewolucja wybuchnie wkrótce w Niemczech, Włoszech i Hiszpanji" bułgarska partja komunistyczna przygotowuje zastęp pełnych zapału zwolenników do podboju państw za pośrednictwem propagandy antireligijnej; od 1 grudnia 1931 r. wydaje ona pismo „Bezbożnik" jak w Moskwie i podwaja swoje ataki przeciwko religji.

Jeśli mała komórka komunistyczna w Bułgarji okazuje się tak potężna, czegóż można się spodziewać od sześciu miljonów komunistów niemieckich. Oskarżają oni otwarcie katolicyzm, że tamuje szczęście ludu „surowością średniowieczną" odnośnie do małżeństwa. W listopadzie 1929 r. komuniści na kongresie wolnomyślicieli w Bodenbach połączyli się ze socjalistami i utworzyli „Walczących bezbożników". Na swym pierwszym kongresie, który odbył się w listopadzie 1930 r. w Cieszynie, założyli „międzynarodową ligę dla światowej propagandy ateizmu walczącego", z główną siedzibą w Berlinie. Po trzech miesiącach dwutygodnik ich „Nowy kraj" miał już w marcu 1931 rokn przeszło sto tysięcy abonentów. Specjalnemu wydziałowi powierzono wyszukiwanie, a w razie braku, wymyślanie oskarżeń przeciwko kapłanom. Siedem innych antyreligijnych tygodników i miesięczników, oraz ilustrowany dziennik „Goniec robotniczy" szerzą bezbożność i niemoralność. Muzea, stacje radjowe, gramofony służą bezpośrednio tej propagandzie w Niemczech. Przedewszystkiem jednak opanowali tam komuniści szkoły, gdzie organizują pionierów komunistycznych, a także stworzyli specjalny teatr antireligijny.

Ks. Biskup d'Herbigny przytoczył w swoim referacie kilka bluźnierczych pieśni, jak naprzykład parodję słynnej kolendy „Cicha noc, święta noc", oraz wspomniał o różnych dramatach propagandowych, przedstawionych w kilku teatrach komunistycznych przez aktorów antyreligijnych. W takich sztukach występują stale kapłani w szatach liturgicznych, parodjuje się odprawianie Mszy św. i inne nabożeństwa. Przedstawienia te tak podburzają tłum, że na końcu rzuca się on na scenę, by znieważyć krzyż. Całe zastępy małych dzieci ćwiczy się w braniu udziału w tych bezbożnych przedstawieniach. Przeciwko całej tej propagandzie katolicy Niemiec, pod przewodnictwem biskupów i duchowieństwa reagują energicznie za pośrednictwem różnych konferencyj, które odsłaniają kłamstwa propagandy moskiewskiej i barbarzyństwo życia w Rosji sowieckiej.

Te niemieckie wpływy komunistyczne przedostają się i do Belgji. Belgijska partja komunistyczna, słaba do 1928 roku, i zreorganizowana po upadku Trockiego, usiłuje przedewszystkiem zdobyć wpływ w różnych stowarzyszeniach robotniczych i studenckich, które nie są zupełnie katolickie; pozyskuje ona głównie robotników cudzoziemskich, da których wydaje różnorodne pisma propagandowe, sześć w języku polskim, dwa w ruskim, cztery we włoskim, trzy w węgierskim, pięć w niemieckim, dwa w hiszpańskim, a również jeszcze w języku arabskim i narzeczach afrykańsklch. Partja belgijska założyła również za przykładem Niemiec teatr antyreligijny.

Największą jednak propagandę rozwijają tak zwani „pionierzy Lenina" zorganizowani w Belgij w 1929 r. wśród dzieci od lat 6 do 14. Specjalni instruktorzy, oraz podręczniki, które zawsze muszą nosić ze sobą, kształcą tych małych propagaadystów, grupując ich związki po 50 członków, i podniecając ich do współzawodnictwa. Muszą oni zjednywać kolegów szkolnych dla komunizmu, a również i rodziny, które odwiedzają w czasie wakacyj, przedewszystkiem zaś muszą głosić wszędzie i propagować nienawiść przeciw wszystkiemu co katolickie. Nieszczęsne te dzieci z zapałem zabierają się do tej pracy niszczycielskiej.

Po tych przerażających sprawozdaniach X. Biskup d'Herbigny przyszedł do wniosku, że propagatorzy absolutnego materjalizmu posiadają jednakże pewien idealizm, ale kierownicy umieją swoją bezbożnością spaczyć szlachetność duszy robotnika. Ostatni kongres moskiewski partji bolszewickiej według sprawozdania „Bezbożnika" z dnia 31 października 1932 roku nakazał podnieść poziom nauki antyreligijnej bojowców, by mogli oni „zwalczać wyższe formy intelektualne religji, a także każdy idealizm", idealizm bowiem filozowiczny jest „wstępem do klerykalizmu". Uznają oni tylko materjalizm aksolutny. Temu programowi Kościół wraz z św. Piotrem przeciwstawia wiarę, służbę i miłość dla Jezusa Chrystusa, jako jedyny środek zbawienia: „non est in alio nomine salus".

Zwycięstwo prawdy katolickiej, wraz ze sprawiedliwością i miłością, przepisaną przez Ewangelję, oraz z nakazem zachowywania praw moralnych, a zwłaszcza w zastosowaniu do pracy i poszanowania dla robotników, oto jedyny sposób walki z niszczycielskim i nieludzkim programem Kremlinu.

Zastępca Jezusa Chrystusa podniósł głos ostrzegający wszystkich ludzi dobrej woli i wzywający do połączenia się dusz w służbie dla Boga i w miłości wzajemnej. Czyż gwałtowna nienawiść i walka antyreligijna nie będzie miała skutku Opatrznościowego, by prawe dusze skierować ku Jezusowi Chrystusowi i Jego Zastępcy? Wielu nawet wśród muzułmanów, którzy nie są jeszcze katolikami, już o tem zamyśla. Któż to wie? Może wśród staszliwej nędzy da się wyraźniej usłyszeć wezwanie nieskończonego miłosierdzia: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie".

Prosimy naszych P. T. Czytelników, którzy nie otrzymali kolejnego numeru „Niwy", aby zechcieli zawiadomić o tem administrację listem odwrotnym lub pocztówką. Za przesyłkę takich listów nic się nie płaci, trzeba tylko w miejscu znaczka pocztowego napisać wyraźnie: **„Reklamacja gazetowa".**

ADMINISTRACJA.

Nauka i sztuka.

W związku z pracami konfencji rozbrojeniowej w Genewie należy poznać poglądy jakie w tej sprawie zajmuje Stolica Apostolska. Znalazły one swój wyraz w licznych dokumentach papieskich. Opierając się o te dokumenty naczelny redaktor „Osservatore Romano” tak snuje rozważania na ten temat:

Zaznaczywszy, że w ciągu całych piętnastu lat powojennych każda nowa możliwość porozumienia narodów witana była w Watykanie z największą życzliwością, autor wskazuje na cztery nieodzowne warunki pokoju: wyrzeczenie się ducha sprzeczności, podporządkowanie siły prawu, rozbrojenie i arbitraż.

Co się tyczy pierwszego postulatu, to jest on równoznaczny z rozbrojeniem moralnem. Dziś w okresie najsilniejszego z kryzysów światowych, trzeba wziąć sobie za obowiązek zwalczanie wszystkiego, co stwarza atmosferę agresywności, gwałtu, urazy, podejrzeń i sceptycyzmu. Ten obowiązek trzeba wypełnić koniecznie, gdyż bez owej wstępnej pacyfikacji umysłów napróżno usiłowalibyśmy znaleźć praktyczne gwarancje pokoju. Możemy nawet powiedzieć, to byłoby oszustwo, oszustwo okropne w swych skutkuch.

Podporządkować siłę prawu, to znaczy przesąd nieodpowiedzialnego stosowania siły zastąpić wyższą, nie ulegającą przedawnieniu wartością prawa. Albowiem prawo nie tylko jest miarą, lecz i kośćcem cywilizacji a świat powinien iść naprzód a nie cofać się wstecz. Siła była wyrazem barbarzyństwa, a nie prawo. Prawo bowiem jest czynnikiem postępu. Ale zasada „podporządkowania siły prawu“ nie może być słowem magicznem. Musi ona stać się aktem uniwersalnym, zdolnym do przebudowania świata, opartego dziś na systemie przemocy. A do tego konieczne są dwa dalsze warunki pokoju: szczerość rozbrojenia i sprawiedliwość arbitrażu.

Zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale w sprawie rozbrojenia opinja publiczna powinna być jaknajbardziej jednomyślna. Tymczasem w związku ze złożonem przez Niemcy żądaniem równouprawnienia zrodziły się niewyczerpane przeciwieństwa. Scharakteryzowawszy w kilku słowach politykę Rzeszy, Francji i Włoch, autor zatrzymuje się na chwilę nad stanowiskiem Anglji, która ze sprawą rozbrojenia militarnego łączy kwestję rozbrojenia ekonomicznego. Czy jest to rezerwa? W odniesieniu do zasady — nie, ale w odniesieniu do środków — tak. Chociaż o środkach nie można powiedzieć, że stanowią one zasadę, to jednak trzeba pamiętać, że są one jednym z elementów rozwiązania problemu, a nie przeszkodą. Dokumenty papieskie wskazują nietylko zasadę, lecz i środki. Dowodem apel Benedykta XV z 1917 r. A Pius XI świadom wielu innych niebezpieczeństw, niż te, które gromadzą się na granicach, nawoływał do redukcji zbrojeń odpowiednio do konieczności życiowej narodów i państw.

Konsekwencją i koroną wszelkiej organizacji pokoju, najwyższą gwarancją, bez której daremny byłby trud budowania gmachu prawa, bez której rozbrojenie byłoby szaleństwem a twierdzenie „si vis pacem para bellum“ pozostałoby jedyną regułą bezpieczeństwa narodów — jest arbitraż. Arbitraż przymusowy, rozporządzający sankcjami, oparty na solidarności światowej. Te idee i te warunki są tylko rozwinięciem prostszego pierwiastka, tkwiącego w pojęciu arbitrażu-sprawiedliwości. Sprawiedliwości, która wznosi się od życia indywidualnego do społecznego, a wznosząc się, uszlachetnia i doskonali swe atrybuty, sprawiedliwości, która w rezultacie opiera prawo na sile i posługuje się nią, gdy trzeba bronić prawa.

Artykuł kończy się uwagą, że, mimo iż wskazane w nim postulaty były wielokrotnie formułowane, przypominanie ich, jako jedynie skutecznych, nie jest bez pożytku.

Socjologja katolicka w Czechach. Niedawno opat o. Dominik Prokop zorganizował w swojem opactwie w Pradze konferencję, poświęconą zagadnieniom katolicko-społecznym. Wzięło w niej udział około 120 wybitnych przedstawicieli różnych zawodów, przybyłych z Czechosłowacji, Austrji i Niemiec. Głównym tematem obrad był problem: „Encyklika Quadragesimo anno, a rozwój obecnych stosunków społecznych”.

Zgodzono się jednomyślnie, że trudności, jakie obecnie przeżywamy nie są przejściowym kryzysem czysto ekonomicznym; świadczą one, że mamy do czynienia z kryzysem całego systemu, obejmującym w jednakowym stopniu zarówno ekonomję, jak i kulturę. Stwierdzono, że początkowa postawa katolicyzmu wobec kapitalizmu była nadzwyczaj krytyczna i że potem w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia nastąpił pewien zwrot wskutek przekonania, iż trzeba stanąć na gruncie faktów. To zerwanie z tradycją, miało przykre konsekwencje i trzeba było ponownie nawiązywać do dawnego stanowiska. Jeżeli dziś w obozie katolickim ujawniają się pewne różnice poglądów, to „Quadragesimo anno” dostarcza możliwości uzgodnienia ich, przyczem żaden z kierunków nie może rościć pretensji, że orędzie papieskie jego tylko postulaty sankcjonuje.

W obronie wolności nauki.

Na łamach prasy wre ożywiona walka w sprawie autonomji wyższych uczelni. Głos w tej sprawie zabrały senaty wyższych uczelni, odrzucając projekt Min. W. R. i O. P.

Zabrała głos i nasza najwyższa instytucja naukowa Polska Akademja Umiejętności, której autorytatywna opinja winna być wzięta pod uwagę. Deklaracja Akademji brzmi jak następuje:

Wywiązując się z obowiązku, nałożonego przez artykuły statutu, Polska Akademja Umiejętności na walnem zgromadzeniu w dniu 12 grudnia 1932 roku postanowiła jednomyślnie wystąpić do pana ministra W. R. i O. P. z przedstawieniem poważnych obaw, które — ze względu na dobro nauki polskiej — budzi projekt nowej ustawy o szkołach akademickich przedłożony Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego i rozesłany do opinji senatom szkół akademickich.

Nie ulega wątpliwości, że działalność P. A. U., tak samo jak innych instytucyj naukowych, nieodłącznie związana jest z życiem szkół akademickich. Opiera się ona bowiem na twórczości zespołu ich profesorów i na inicjatywie naukowej, zapomocą której zachęcają oni do badań przyszłe pokolenia badaczy.

Polska Akademja Umiejętności zapytać się przeto musi, czy w projektowanej ustawie została zabezpieczoną zarówno możność twórczej działalności naukowej, jak i możność oddziaływania profesorów na młode siły celem rozbudzania w nich zapału do samodzielnej pracy. Wedle dotychczasowej ustawy — opartej na wielkiej, — na wiekowej polskiej tradycji i na doświadczeniach wszystkich niemal współczesnych państw — gwarancją takiej możności była zasada wolności nauki i nauczania, znajdująca swój wyraz w samorządzie szkół akademickich, nie wyklu-

czającym kontroli ze strony najwyższej władzy państwowej.

Związek między zasadą wolności nauki i nauczania a przyznaniem szkołom akademickim samorządu, jest rzeczą, nie potrzebującą udowodnienia. Twórcza praca naukowa wymaga zarówno spokoju, jak nie znosi krępujących więzów i nakazów, a zwłaszcza ciągłej ingerencji czynników administracyjnych. Dlatego to ustawa dotychczas obowiązująca przyznała wprawdzie tym zewnętrznym czynnikom administracyjmym rolę kontroli, ale załatwienie najważniejszych spraw, dotyczących zarządu wewnętrznego, wyboru władz, doboru profesorów, kierownictwo zakładami, uczyniła zależne bądźto od swobodnej decyzji organów samorządowych szkoły, bądźto od ich porozumienia się z ministerstwem.

W przeciwstawieniu do obecnego stanu rzeczy, projekt nowej ustawy zrywa z zasadą samorządu szkół akademickich, a choć głosi na papierze zasadę wolności nauki, nie wyciąga z niej wskutek tego odpowiednich konsekwencyj. Odbierając szkołom tym samorząd, przemienia je na instytucje, kierowane przez władzę administracyjną; co więcej, zapowiada wprowadzenie kontroli nad całą, a więc nawet nad naukową działalnością szkół. Cały szereg przepisów ma na celu przyznanie decydującego wpływu w sprawach naukowych czynnikowi administracyjnemu, będącemu wyrazem wciąż zmiennych prądów politycznych, co musiałoby wprowadzić wielką chwiejność i niepewność do pracy naukowej. Zamykanie wydziałów, oddziałów i studjów, a nawet zwijanie katedr i przenoszenie ich z miasta do miasta, ze szkoły do szkoły — zależne od dowolnego uznania władzy administracyjnej — musi wywołać uczucie niepokoju i braku stałości, a to znowu musi odbić się jak najujemniej na wydatności pracy. Projekt utrudnia też radom wydziałowym dobór nowych sił profesorskich wedle ich oceny i uznania i wzbudza obawy, że przy powoływaniu nowych sił mogłyby ewentualnie odgrywać rolę inne względy, aniżeli wzgląd na naukowe kwalifikacje kandydata.

Dlatego to z taką obawą patrzy Polska Akademji Umiejętności na projekt ustawy, mogący wyrządzić niepowetowane szkody najwyższym szkołom naukowym, będącym wszędzie, a także i w Polsce ogniskami myśli twórczej, z któremi związana jest jak najsilniej kultura, dobrobyt, potęga i przyszłość każdego państwa.

Powodowana temi obawami i troską o dobro państwa, uchwala jednomyślnie Polska Akademja Umiejętności na walnem zebraniu swoich członków w dniu 12 grudnia 1932 roku, (wypełniając w tej tak doniosłej dla rozwoju polskiej nauki chwili swój statutowy obowiązek), zwrócić się do społeczeństwa z następującem oświadczeniem:

Polska Akademja Umeijętności stwierdza, że projekt ustawy o szkołach akademickich, gdyby stał się prawem obowiązującem, przyniółby niepowetowaną szkodę rozwojowi nauki polskiej.

Ekspedycja archeologiczna do Ziemi Świętej. Wraz z nadchodzącą zimą uczeni całego świata przygotowują się do poszukiwań archeologicznych. Poszukiwania te wywołają znów zainteresowanie ogółu dla krajów Azji Mniejszej i Egiptu.

W nadchodzącym roku 1932-33 Wielka Brytanja wysłała aż 12 ekspedycyj do Palestyny, Mezopotamji i Egiptu. Rezultaty poszukiwań tych wypraw naukowych żywo interesują nietylko koła uczonych, ale również i te wszystkie narody, które wiarą są związane z kolebką cywilizacji chrześcijańskiej. Jedną z najważniejszych ekspedycyj jest wyprawa Sir Flinders Petris do południowej Palestyny, gdzie zostały odkryte niezmiernie ciekawe wykopaliska, pozostałe po nieznanych zupełnie w historji t. zw. „troglodytach". Plemię to zajmujące się rolnictwem i mające wielki kult dla zmarłych, nie było pochodzenia semickiego, pomimo, że stykało się z Izraelitami. Problem pochodzenia tego plemienia jest, jak dotychczas jeszcze nie rozwiązany i zajmuje w dalszym ciągu ekspedycje Sir Flinders Petris.

Druga ekspedycja (prof. Langdon z Oksfordu) badać będzie w Chaldei ślady powstania najpierwszych szczepów izraelickich. Wyprawa prof. Langdona osiem lat temu natrafiła na cały szereg tabliczek pisanych w owych zamierzchłych czasach. Dzięki tym dokumentom, które nie zostały jeszcze całkowicie odcyfrowane, ludzkość dowie się różnych ciekawych i niezmiernie cennych szczegółów z historji.

Inna znów wyprawa naukowa, będąca pod kierownictwem prof. Pendlebur z uniwersytetu w Cambridge, obrała w tym roku jako cel swych badań Egipt południowy, który pomimo, że był niejednokrotnie terenem poszukiwań archeologicznych, posiada jeszcze wiele ukrytych tajemnic związanych z epoką, w któ- Izralici opuścili Egipt, udając się do Palestyny.

Również ciekawym terenem dla archeologów jest Jericho, które ma być w tym roku celem ekspedycji prof. Garstang. Z powyższego widać, że nauka interesuje się stale dawnemi krajami biblijnemi.

Pomnik ku czci poety katolickiego. Niedawno w pobliżu Meaux odsłonięty został pomnik wielkiego francuskiego poety katolickiego, Karola Peguy, który poległ w pierwszej bitwie nad Marną w dniu 15-go IX 1914 roku. Poświęcenia pomnika, wzniesionego staraniem towarzystwa francuskiego „Souvenir français", dokonał Mgr. Lamy.

Popularność utworów Puguy'ego stale wzrasta. Należał on do obozu socjalistycznego i był związany przyjaźnią z Romain Rolland'em oraz Janem Jaureser, zraził się jednak do ich ideologji materjalistycznej i dzięki Mgrowi Battifol'owi i Psichari'emu, a przedewszystkiem dzięki swemu usposobieniu idealistyczno-religijnemu, usposobieniu, które pozwoliło mu odczuć do głębi i ukochać dzieje takich dusz, jak św. Joanny d'Arc i św. Genowefy, pozyskany został dla Kościoła. Podobnie jak Dziewica Orleańska i jak Patronka Paryża oddany był krajowi cały duszą, to też później zżymał się później na kosmopolityczną demagogję Jauresa. Swą płomienny miłość ojczyzny stwierdził śmiercią w bitwie, która rozegrała się u wrót Paryża i zdecydowała o losie wojny.

Ojciec św. o pracy naukowej. W niedzielę dnia 18 bm. w ogrodach watykańskich nastąpiła w obecności Ojca św. uroczysta inauguracja roku akademickiego w Papieskiej Akademii Nauk. Prezes Akademji, o. Gianfrancesshi odczytał adres, w którym wspomniał wspaniały rozwój nauki i sztuki w ciągu pierwszych dziesięciu lat pontyfikatu Piusa XI. Akademji Nauk zawdzięczając Piusowi XI odnowienie swej egzystencji, z głębi serca Ojcu św. za nie dziękuje. Przypomniał dalej mówca liczne dowody honorowania przez Ojca św. zasług naukowych członków Akademji, nie zapominając o członkach zmarłych; wspomniał o czynnym udziale Akademji w wielkich manifestacjach świata naukowego, jak np. w Międzynarodowym Kongresie Entomologów w Paryżu,

w Międzynarodowym Kongresie Elektryczności w Paryżu, w Międzynarodowym Kongresie Matematyków w Zurychu, w Kongresie Międzynarodowej Unji Astronomów w Cambridge w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., gdzie Akademję reprezentował o. Stein, dyrektor obserwatorjum watykańskiego. Po tem przemówieniu nastąpiło szereg krótkich referatów z dziedziny zoologji, fizjologji, fizjologji, matematyki, geografji i radjologji. Szczególnie interesujące były podane przez o. Steina informacje o udoskonaleniach w organizacji obserwatorjum watykańskiego i o założonem świeżo obserwatorjum w pałacu papieskim w Castelgandolfo. Według o. Steina uczeni świata z uznaniem przyjęli wiadomość o tem obserwatorjum, wyposażonem w najnowsze instrumenty i obejmującem pracownię astro-fizyczną, która dzięki hojności Ojca św. rokuje wielkie nadzieje. Po referatach sekretarz Akademji złożył Ojcu św. tomy prac naukowych opublikowanych w ciągu ostatniego roku. Papież szczególnie wielkie zainteresowanie okazał dla sprawozdań o transmisjach dziennika mówionego „Scientarum nuntius radiophonicus".

Na zakończenie zebrania przemówił Ojciec św. dziękując Akademji za prace dokonane, winszując dotychczasowych sukcesów i życząc dobrego dalszego powodzenia. Wyrażając następnie członkom Akademji zadowolenie z powodu możności wysłuchania ciekawych informacji, i dziękując za złożone w darze przez członka Akademji Dervieux, trzy tomy dawnych prac akademickich, między innemi prac Galileusza, Papież nadmienił, że wzbudza to, w Jego sercu drogie wspomnienia dawnej działalności bibljotekarskiej. Dziękuje Bogu, że światłem Swej Mądrości oświeca uczonych rzetelnie poszukujących prawdy. Przemówienie swe zakończył Ojciec św. życzeniem dalszego najlepszego rozwoju Akademji i udzieleniem Apostolskiego błogosławieństwa.

Dla rodaków na wychodźtwie.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond ofiarował 15.000 opłatków z zieloną gałązką polskiej choinki, przesyłając „drogim Rodakom na obczyźnie czułe życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia i obfitych łask Bożych w nowym roku".

Do opłatka został dołączony śliczny obraz ścienny Matki Boskiej Częstochowskiej ze słowami:

„Opiece Najśw. Marji Panny, Królowej Polskiej, polecam wszystkich drogich Rodaków na Obczyźnie.

Ks. August Kard. Hlond, Prymas Polski".

Stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie wysłało 15.000 kompletów daru gwiazdkowego do polskich placówek duszpasterskich, do organizacyj polsko-katolickich, do instytucyj charytatywnych oraz do wszystkich poselstw i konsulatów polskich zagranicą wraz z następującym listem:

„Ukochani Rodacy!

Nie stać nas dzisiaj na wielkie dary, jednakże ufamy, że to uczucie serdeczne, jakie pragniemy wyrazić, przesyłając z polecenia J. Em. Ks. Kardynała Prymasa, Waszego wspaniałomyślnego i dobrego Opiekuna, nasz tradycyjny polski biały opłatek, będzie tym jasnym promykiem z Ojczyzny, który w szarzyznę życia i walki o byt wniesie otuchę i siłę do wytrwania na dalekim posterunku.

Niech w cichy wieczór wigilijny szczęści Wam Boża Dziecina przeobficie, niech błogosławi Królowa Polski Częstochowska Maryja, niech Wam doda sił i mocy do wytrwania w świętej wierze Ojców i gorącem przywiązaniu do Matki Ojczyzny.

Bądźcie pewni, że w Polsce biją ku Wam gorące, bratnie serca, których wyrazicielką jest „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", co zdala czuwa i czuwać będzie nad Wami, Drodzy Rodacy.

W tej myśli przesyłam Wam z Ojczyzny najszczersze pozdrowienia i najczulsze życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia i błogosławionego Nowego Roku".

Dalej miłą niespodzianką były życzenia dzieci polskich z kraju. Dzięki zarządzeniu kuratora p. dr. Pollaka — dzieci szkół wydziałowych i powszechnych z Wielkopolski i Pomorza wykonały mnóstwo pięknych rzeczy: malowanki, wycinanki i t. d.

Opieka Polska pełni swą wielką służbę dla dobra wychodźców. Akcja ta zasługuje na gorące poparcie zwłaszcza w chwili obecnej, gdy kryzys dał się we znaki naszej braci rozproszonej.

Walka z komunizmem.

Walka z bezbożnictwem w Niemczech. Od roku w ramach wielkiego towarzystwa katolików niemieckich istnieje autonomiczna instytucja, której zadaniem jest planowa i systematyczna walka z bezbożnictwem. Nazywa się ona „Centralą informacyjną o bolszewiźmie i wolnomyślicielstwie", i ma za kierownika ks. dr. Konrada Algermissena.

Kierownictwo Centrali dąży przedewszystkiem do wyszkolenia przywódców w tej walce przyczem pod nazwą „przywódcy" rozumie w pierwszym rzędzie duchowieństwo. W związku z tem urządza wszelkiego rodzaju konferencje, na których księża zapoznają się z działalnością związków bezbożniczych. Uczestnicy tych konferencyj i kursów oddziaływują następnie na swych parafjan.

Taki zasięg pracy byłby jednak nie wystarczający, to też równomierny nacisk położony został na konieczność bezpośredniego wpływu na szerokie masy społeczne. W krótkim okresie czasu zorganizowano nie mniej niż 5 tys. zgromadzeń ludowych, a pewne dzielnice kraju, szczególnie zagrożone, otoczone specjalną opieką. W większych ośrodkach takich okręgów najdalej co dwa tygodnie odbywają się rano i popołudniu konferencje dla księży a wieczorem zebrania publiczne. Akcja ta cieszy się całkowitem uznaniem instancyj kościelnych i ma poparcie ze strony władz rządowych. A gdzie jeszcze i prasa miejscowa wystąpi z pomocą, tam zebrania takie przybierają charakter wielkich manifestacyj i stają się jak gdyby lokalnemi kongresami katolickimi. Tak np. w podobnej manifestacji we Wrocławiu uczestniczyło 12 tys. osób a nie wiele mniej w Essen, Monachjum i Akwizgranie.

Najważniejsza rzecz—zdaniem ks. Algermissena—to to, by lud zrozumiał jak fanatycznie komuniści zwalczają religję. Bezwzględne odrzucanie wszystkiego, co duchowe, pojmowanie człowieka, jako istoty terjalnej odstręcza od komunizmu nietylko ludzi wierzących ale i wielu niechrześcijan. Rozumie się, że

temu pogłębianiu wiary musi towarzyszyć wzmożenie działalności społecznej i charytatywnej. Wzajemny związek tych idej omawiany jest szczegółowo w ulotkach, jak „Bolszewizm" lub „Bóg czy demony". Ta ostatnia ulotka rozpowszechniona była w 1.200.000 egzemplarzy.

Starając się o źródłowe poznanie tego groźnego zjawiska, jakiem jest ruch bezbożniczy, Centrala gromadzi fotografje karykatur antyreligijnych, przedmioty użytku codziennego o takim charakterze—bo i to istnieje również w Rosji używane są np. karty do gry z rysunkami, wyszydzającemi sakramenty — i wszelkie dokumenty z tego zakresu. Utrzymuje też kontakt z antybolszewickiemi organizacjami w Austrji, Francji, Szwajcarji, Holandji, Ameryce, wychodząc z założenia, że bolszewizm jest niebezpieczeństwem międzynarodowem i wobec tego wymaga przeciwdziałania międzynarodowego.

Kierownik Centrali, ks. Algermissen pracuje także na polu publicystyki i literatury społecznej. Ostatnio wyszło 5-te wydanie jego pracy dla duchowieństwa p. t. „Wolnomyślicielstwo, świat robotniczy a duszpasterstwo" a wkrótce zjawi się na półkach księgarskich książka dla osób świeckich: „Problem przezwyciężenia współczesnego bezbożnictwa".

Katolickie Niemcy z ogromną systematycznością prowadzą walkę z bezbożnictwem. Należy ich w tem naśladować i dążyć do zreorganizowania naszej akcji antykomunistycznej. Akcja ta w ostatnich czasach osłabła. Wskutek braku środków zlikwidowano kilka poważnych posterunków walki ze wschodnią zarazą, podczas, gdy propaganda bolszewicka czyni ogromne postępy zwłaszcza na odcinkach wolnomyślicielskich.

Antypaństwowa działalność wolnomyślicieli. W Warszawie został aresztowany znany działacz wolnomyślicielski dr. Tadeusz Oryng.

Jak ustaliło dochodzenie, w mieszkaniu Orynga znajdował się podręczny arsenał broni i materjałów wybuchowych, urządzony przez komunistyczną partję Polski.

Nazwisko Tadeusza Orynga wypłynęło już przed kilku laty na łamach prasy stołecznej w związku z propagandą bezbożniczą, uprawianą wśród nauczycielstwa oraz wśród młodzieży na terenie szkolnym.

Ośrodkiem tej propagandy było „Koło Spasowiaków".

Od roku 1920 istniały w Warszawie państwowe kursy nauczycielskie im. Nałkowskiego, przemianowane w r. 1928 na Pedagogjum państwowe. Kierownikiem tegoż Pedagogjum był prof. Spasowski. Absolwenci kursów (Pedagogjum) utworzyli Koło uczniów prof. Spasowskiego, działające nielegalnie od października 1928 r., a zalegalizowane w początkach 1929 r.

„Koło Spasowiaków", jak to wyraźnie zaznaczają biuletyny Koła tworzy lewe skrzydło radykalnego Związku nauczycieli szkół powszechnych i za wyłączny cel swej działalności uznaje walkę z religją na terenie szkoły.

Celem rozszerzenia propagandy antyreligijnej poza ramy organizacji „spasowiaków", Koło urządzało t. zw. konferencje pedagogiczne, na które mieli wstęp także nauczyciele, nie należący do Koła.

Na jednej z takich konferencyj, przebywający obecnie w więzieniu śledczym dr. T. Oryng wygłosił referat, streszczony w biuletynie koła spasowiaków (Nr. 5—7) w następujący sposób:

„Wychodząc z założenia, że t. zw. szkoła świecka nie usuwa dostatecznie wpływów religijnych, działających z różnych źródeł, domagamy się szkoły antyreligijnej, w której szeroko byłaby rozwinięta propaganda antyreligijna".

„W dzisiejszych warunkach trudno oczywiście marzyć o takiej szkole. Jednak przy dobrych chęciach nauczyciel ma możność przy nauce każdego przedmiotu prowadzić propagandę antyreligijną".

„Kto wyszedł z naszej szkoły—mówił p. Oryng—ten jest dobrze przygotowany do tępienia zabobonów religijnych".

„Szkoła bezwyznaniowa jest dla nas przeżytkiem: naszym celem jest szkoła antyreligiina; do tego idziemy, i chwila realizacji tych naszych dążeń nadchodzi. Szkoła musi być antyreligijna, gdyż ma wychować bojowników walki klasowej, a kler jest zawsze po stronie silnej władzy polityczno-policyjnej.

Obecnie rozporządzamy do naszych celów w szkole: matematyką, przyrodą i fizyką. Historja i literatura mają charakter zachowawczy, ale niedaleką jest chwila, że i te przedmioty dostaniemy w ręce dla propagandy antyreligijnej".

W dalszym ciągu swego referatu doradzał dr. Oryng, aby nie ograniczać się do samej młodzieży, lecz wpływać także na rodziców na kursach wieczornych dla dorosłych, gdzie należy przedstawiać kler jako wrogów klasy pracującej, wyzyskujących lud roboczy ręka w rękę z burżuazją. Socjaliści walczą wprawdzie z klerem, ale nie popierają akcji antyreligijnej. Mimo tego—zakończył swój referat dr. Oryng—akcja ta toczy się z zawrotną szybkością i niedaleką jest chwila, gdy kościoły zamienione zostaną na music-hale, kina i kluby".

Obok dr. Orynga, jednego z głównych inicjatorów i motorów Koła Spasowiaków, na tymże zjeździe, w dniu 31 grudnia 1928 r. przemawiali jeszcze dwaj inni wybitni propagatorzy szkoły antyreligijnej, Andrzej Boski (!) i Jerzy Woźnicki.

Propagator bezbożnictwa i strażnik komunistycznego arsenału w Warszawie dr. Tadeusz Oryng aresztowany został przed dwoma miesiącami, wywrotowa akcja jego na terenie szkoły trwała jednak z górą sześć lat!

Oczywiście, Koło Spasowiaków pozostawało w ścisłej łączności z organizacjami wolnomyślicielskiemi w Polsce t. j. ze „Związkiem Myśli Wolnej". Na skutek właśnie nacisku radykalnych żywiołów w Związku nauczycieli szkół powszechnych, organizacji związanej ściśle z Kołem Spasowiaków, Związek Myśli Wolnej przystąpił do wydawania popularnego pisma wolnomyślicielskiego dla ludu wiejskiego w formie ulotki.

Wydawnictwa organizacyj bezbożniczych w Polsce, „Wolnomyśliciel Polski" i „Racjonalista" wielokrotnie w sposób kategoryczny negowały łączność polskich organizacyj wolnomyślicielskich z ruchem komunistycznym i z propagandą wywrotową w Polsce. Fakty mówią jednak coś wręcz innego: Oto niedawno okazało się przy rewizji, że wolnomyślicielska księgarnia w Warszawie, kierowana przez znanych prowodyrów akcji antyreligijnej w Polsce była tajną składnicą nielegalnych wydawnictw o charakterze wywrotowym, aresztowano również literatów Watta i Hempla, obecnie zaś policja w mieszkaniu głośnego „spasowiaka" znajduje skład broni i materjałów wybuchowych. W świetle tych wydarzeń, zaprzeczenia perjodyków wolnomyślicielskich są naiwną próbą obejścia faktów. Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że organizacje wolnomyślicielskie w Polsce stanowią parawan dla akcji wywrotowej, antypaństwowej.

DO PRZYJACIÓŁ „DOBREJ PRASY".

Wydając ostatni w tym roku numer „N i w y" uważamy za obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim naszym Czytelnikom — Przyjaciołom, którzy poparli nasz tygodnik.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z licznych i poważnych braków naszej „N i w y". Ciężkie warunki finansowe, w jakich pracujemy, walka o byt, jaką ciągle toczymy nie pozwoliła na rozbudowę tygodnika. Stwierdzamy jednak radośnie, że, pomimo tych braków, „N i w a" zdobyła zastęp wiernych przyjaciół, czytelników i współpracowników, którzy gotowi są z nami nadal ofiarnie współdziałać. Redakcja zapewnia, że dołoży starań, aby każdy numer „N i w y" lepiej odpowiadał tym wielkim celom, jakim chce służyć i prosi wszystkich, którzy nasz tygodnik czytać będą o szczerą krytykę i gorące poparcie.

„NIWA" jest jedną z placówek „Dobrej Prasy", która rozpoczynając siódmy rok istnienia, pragnie spotęgować swą działalność tak konieczną w czasach dzisiejszych, gdy zła prasa potopem zalewa miasta i wsie. W dalszym ciągu wydawać będziemy nasze popularne „C z y t a n k i Ś w i ą t e c z n e", które stanowią doskonały materjał propagandowy i winny być planowo rozkolportowywane. Wydatek w kwocie 7 zł. rocznie na każde 10 egz. „C z y t a n e k Ś w." nie zniszczy podstaw budżetu a da każdemu możność walki ze złem.

Duszpasterze, nauczyciele—wychowawcy, rodzice rozdając wśród młodzieży małe 10 gr. „G a w ę d y" przyczynią się do urobienia charakteru przyszłych obywateli. Dziś, gdy młodzież staje się przedmiotem planowego oddziaływania różnorodnych grup sięgających po rząd dusz „G a w ę d y" stanowią podstawę do nawiązania łączności między wychowawcami, młodzieżą i życiem.

Widząc ogromny chaos jaki zapanował w dziedzinie wychowania rodzinnego „Dobra Prasa" postanowiła powołać do życia nowy posterunek wydawniczy, któryby stał się ośrodkiem propagandy katolickich zasad pedagogicznych szkołą p r a k t y c z n e g o wychowania rodzinnego.

Poczynając od stycznia r. 1933 wydawać będziemy popularny miesięcznik pod tytułem „D l a r o d z i c ó w". Przeznaczamy go dla ojców i matek w s z y s t k i c h s t a n ó w, nadawać się on będzie do masowego kolportażu zwłaszcza wśród naszych katolickich organizacyj kobiet i mężów. Niska prenumerata—3 złote rocznie, $1^1/_2$ złotego półrocznie umożliwi wszystkim zaprenumerowanie miesięcznika „D l a r o d z i c ó w".

Pragnąc dać możność w dzisiejszych czasach kryzysu zaprenumerowania „NIWY" najszerszym gronom inteligencji katolickiej, obniżyliśmy prenumeratę roczną z **12** zł. na **10** zł., ale tylko tym, którzy ową całoroczną prenumeratę w kwocie 10 złotych odrazu wpłacą na nasze konto *P. K. O. 64.200. Płock — Dobra Prasa, najdalej do dnia 1 lutego 1933 r.*

Drogi współdziałania.

Wśród naszego społeczeństwa katolickiego oprócz braku chęci świadomej i planowej współpracy z posterunkami prasowemi istnieje nawet wśród przyjaciół prasy katolickiej ogromna nieznajomość sposobów, dróg współdziałania.

Wydaje się wielu naszym przyjaciołom, że wystarcza r e g u l a r n i e wpłacać prenumeratę, aby już spełnić swój obowiązek w stosunku do katolickiej placówki prasowej. Oczywiście p r e n u m e r a t a jest i będzie podstawą materjalną czasopism, koniecznym warunkiem istnienia, ale to jeszcze nie wszystko. Zasięg oddziaływania prasy katolickiej zwiększyłby się natychmiast z wielką dla sprawy korzyścią, gdyby każdy prenumerator za punkt honoru wziął sobie pozyskanie przynajmniej j e d n e g o, n o w e g o p r e n u m e r a t o r a, co przecież równa się powiększeniu szeregów walczących o sprawę Chrystusową.

Zasięg oddziaływania prasy może być znakomicie zwiększony za pomocą wprowadzenia czasopism katolickich do wszystkich bibljotek i czytelni, do restauracyj, cukierni, kiosków, poczekalni i t. p.

Numer czasopisma, który niejednokrotnie przypadkowo trafi do rąk, może stać się tym ewangelicznym ziarnem wydającym owoc stokrotny.

Ważną jest również rzeczą współdziałanie w organizowaniu kolportażu. Wyszukanie, udzielenie poparcia osobie, która potrafi rozsprzedawać pożyteczne wydawnictwa i tą drogą uczciwie i z pożytkiem dla sprawy zdobędzie kawałek chleba lub podreperuje swój budżet, jest czynem pierwszorzędnej wagi.

Popieramy również prasę katolicką zamieszczając p ł a t n e o g ł o s z e n i a na łamach naszych czasopism, powołując się na te ogłoszenia przy uskutecznianiu zakupów. Jedno i drugie, wzmacniając finansowe podstawy czasopisma, przyczynia się jednocześnie do wzmocnienia tej prasy nazewnątrz.

Wyżej omawiane sposoby współdziałania zostały spopularyzowane w specjalnej broszurze pod tytułem: „Jak współpracować z „Dobrą Prasą".

Broszurę tę „Dobra Prasa" wysyła w żądanej ilości do dyspozycji każdego przyjaciela naszej placówki propagandowej, z uprzejmą prośbą o jej jaknajszersze rozpowszechnianie.

Z wiarą, że nasi P. T. Przyjaciele uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby rozszerzyć zakres oddziaływania „Dobrej Prasy" zamykamy tę naszą odezwę, z wiarą, że nasza w s p ó l n a praca przyczyni się do zwycięstwa Prawdy.

„DOBRA PRASA".

Klemens Jędrzejewski — Pax. *Dr. K. M. Morawski* — Boże Narodzenie w kryzysie. *X. Dr.* ... *owski*—Boże Narodzenie. *K. S-ki*—Pokój. *Serd*—Rozważania. Ci, którzy walczą z Bogiem. Walka z komunizmem. Do przyjaciół „Dobrej Prasy". Ogłoszenia.

... i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5,** tel. **364.**

... **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

... **100** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. ... groszy za wiersz milimetrowy.

... zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. **64.200**

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

... «...etrychowie» w Płocku.